JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer poјed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący III. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

GRUNWALD.

W chwili, gdy Polska cała oddawała pokłon zwycięzcy z pod Grunwaldu, w chwili, gdy kult świetnej przeszłości narodu łączył się z kultem sztuki, ucieleśnionej w wielkim artyście, w potężny symbol odrodzenia Ojczyzny, w tej odczuwaliśmy wszyscy epokowe znaczenie wielkiej rocznicy.

15. lipca 1910, to nietylko rocznica, to nietylko dumne, a tęskne rozpamiętywanie świetnych dni, — to przedewszystkiem świadomość i poczucie dziejowego znaczenia wiekopomnego starcia.

Powszechny, niekłamany hołd grunwaldzki, jest dowodem zrozumienia przez naród tego znaczenia.

To zaś zrozumienie jest drogowskazem na przyszłość i rękojmią odrodzenia.

Naród pojmuje, że Grunwald to symbol zwycięstwa z j e d n o c z o n y c h n a r o d ó w bratnich, nad w s p ó l n y m wrogiem, to symbol zwycięstwa sprawiedliwości nad grabieżą, nietolerancyą i obłudą, ale też — jak z jednej strony podwalina przyszłej potęgi Polski, tak z drugiej strony wykładnik tych u j e m n y c h czynników, które sprawiły, że zdeptany przed pięcioma wiekami krzyżak wywłaszcza nas dziś z ziemi i języka, najdroższych dóbr narodowych i człowieczych.

Przez złamanie zaborczego, niczem nie pohamowanego prądu na wschód Zakonu Krzyżackiego, osłabienie naporu germańskiego na słowiańszczyznę — stał się Grunwald kamieniem węgielnym wielkiej historycznej Polski, a równocześnie przez nieskupienie sił, niewyzyskanie zwycięstwa, niesnaski wewnętrzne — zarodkiem dzisiejszej pruskiej potęgi.

Niszcząc bowiem potęgę Zakonu, nie zdołał Grunwald konsekwentnie zneutralizować świeckiej potęgi brandenburskiej, która zbudzona sekularyzacyą Zakonu, wystąpiła w pełni po Oliwie, by niebawem włożyć na skronie następcy Ulricha von Jungingen i Albrechta — koronę pruską.

Oto dziwny bieg historyi, dziejowy paradoks: Grunwald — zguba Zakonu, i podwalina Polski mocarstwowej, zarodkiem pruskiej potęgi, dyszącej myślą zniszczenia Polski.

Ten paradoks ma swoje wytłumaczenie w dziejowem tle Grunwaldu i czasów następnych: P o l s k a j e d n o c z ą c n a r o d y — n i e z j e d n o c z y ł a s i ę s p o ł e c z n i e i nie mogła skutkiem tego wytworzyć s t a ł e j, w e w n ę t r z n e j potęgi, któraby umiała skutecznie przeciwdziałać odrastającej głowie hydry krzyżackiej.

Grunwald, Kłuszyn, Chocim, Wiedeń — to najświetniejsze chwały wysiłku narodowego, obrony narodowej, na wschód i na zachód.

Ale z z e w n ę t r z n ą potęgą Polski i świetnością jej oręża nie szła w parze spoistość wewnętrzna, któraby — nawiązując do dwurazowego zwycięstwa mogła tworzyć dalsze ogniwa rozwoju narodu, a przedewszystkiem jego o b r o n y.

Znamy dobrze fatalne skutki złotej wolności szlacheckiej z wszystkimi jej wykwitami: liberum veto, wolną elekcyą, samowolą możnowładztwa itd. — i wiemy, w jakim stopniu czynniki te neutralizowały wszelkie korzyści wielkich czynów oręża polskiego i w tej świadomości czcimy po wszystkie czasy wielki krok dziejowy — przykazanie k o n s t y t u c y i m a j o w e j.

Ta wielka myśl, uosobiona w wiekopomnej konstytucyi, miała stworzyć Polskę — któraby z Grunwaldu mogła nietylko Polskę potężną wydać, ale też tę Polskę w tej potędze utrzymać, miała dodać chwale oręża polskiego łączność wszystkich stanów, c a ł e j Polski pod hasłem u t r w a l e n i a potęgi narodowej.

Dlatego też dziś po tylu uświęconych rocznicach konstytucyi majowej — dzień grunwaldzki stał się udziałem c a ł e j Polski, c a ł e j bez różnicy stanu i wyznania.

Dzisiaj — Polska mimo utraty bytu politycznego — ma w sobie niespożyte siły w e w n ę t r z n e, bo ma zrozumienie właściwej drogi rozwoju: j e d n o s t k i pod sztandarem narodowym.

Toteż żyjemy nadzieją, że chwila odrodzenia p o l i t y c z n e g o, zastanie nas w stadyum zupełnego już odrodzenia narodowego, że przyszła Polska — to nie stanowa, rozbita i niezgodna — lecz jedna, wielka, j e d n a d l a w s z y s t k i c h P o l s k a.

I żyjemy nadzieją, że umysł dziejowej konieczności — nietylko wróci Grunwald, ale że ten Grunwald będzie nie chwilową, lecz t r w a ł ą Nemezą dzisiejszych orgii junkrów pruskich, jak był Nemezą za orgii ich poprzedników, ukrytych obłudnie pod habitem.

Wielkie zatem chwile, które dziś u stóp Jagiełły przeżywamy, są w tem przygotowaniu na przyjście nowego Grunwaldu — próbą sił narodowych, próbą ich spoistości, symbolem odradzającej się Polski nowej.

A do tej próby, do tego popisu sił narodowych stają — jak szeregi sokole na Błoniach krakowskich — wszystkie stany i wyznania Polski, a raczej — w chwili najwyższego hołdu dla świetności polskiej — wcielonej w pomnik wielkiego Króla — nawet nie stany i wyznania, lecz — Polacy.

Parlamentarny klub żydowski w oświetleniu prasy syońskiej.

Wiedeńska *Neue Nationalzeitung* prowadzi mimo swej narodowo-żydowskiej przynależności od dawna kampanię polityczną przeciw osobie przewodniczącego parlamentarnego klubu czterech, posłowi Straucherowi. W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy kilka uwag pod adresem tego parlamentarzysty, oraz syońskiej „prawodawczej reprezentacyi" które tem chętniej powtarzamy, iż nie pochodzą one od żadnego partyjnego organu „znienawidzonych asymilantów".

Tak *Neue Nationalzeitung* pisze:

Kilka gazetek, które na niedawno odbytym krakowskim zjeździe otrzymały urzędową markę syońskich pism, starają się obecnie wszelkiemi sposobami przekonać naiwną publiczność, iż tylko *Neue Nationalzeitung* i jej wydawcy śmią poddawać krytyce postępowanie i taktykę prezesa Dra Strauchera. Zapominają ci panowie widocznie o tem, że sprawili ludowi żydowskiemu cały szereg rozczarowań, iż nigdy nie mieli na oku ni dobra ludu, ni postulatów pracy pozytywnej, lecz li tylko osobiste ambicye i ambicyjki, iż wreszcie teroryzm partyjny uniemożliwia wszelką swobodną i skuteczną pracę. Członkowie syońskiego klubu mówili li głupstwa w parlamencie, niczego pozytywnego nie zdziałali, a nawet okazali swą parlamentarną nieudolność; pomięszanie pojęć idealnego syonizmu z żądaniami partyjnej polityki krajowej — wywołało u szerokich mas niezrozumienie, zapomnienie właściwych celów syonizmu. Członkowie klubu syońskiego nie są zupełnie reprezentantami ludu, lecz stanowią związek wzajemnej reasekuracyi mandatów".

Zapatrywanie to o klubie i przewodniczącym tegoż, podziela prócz *Neue Nationalzeitung* cały szereg partyjnych syońskich organów.

Przedewszystkiem przypominamy też słuszne krytyczne uwagi pragskiej *Selbstwehr* pod adresem syońskiego klubu. Nieznane są natomiast gwałtowne ataki, zawarte w organie amerykańskich syonistów *Das jüdische Volk*, który wychodzi w Nowym Yorku: W artykule zatytułowanym „Kryzys w Klubie żydowskim" poddaje sie działalność Klubu syońskiego druzgocącej krytyce.

Autor artykułu p. S. Margosches podaje historyczny rozwój i czynniki, które się złożyły na powstanie tego Klubu i udowadnia, że Klub przez zupełną nieudolność swych członków, nieodpowiednią taktykę i zupełny brak duchowych środków, zbliża się do kompletnego upadku.

Wszystkich członków tego Klubu poddaje syoński organ przeglądowi dla danych osobników wysoce niepochlebny, a wreszcie poświęca kilka chharateryst ycznych uwag osobie pana posła Dra Strauchera, który czuje się powołanym do przewodniczenia syońsko-żydowsko-narodowej organizacyi państwowej".

Syoński organ *Das jüdische Volk* pisze:

„Wobec ciągle wzrastającej przewagi asymilatorskich wpływów i ciągle wzrastającego niezadowolenia syońskich wyborców, potracili członkowie syońskiego Klubu w zupełności głowy. Z tonącego okrętu każdy chce się sam ratować. Przedewszystkiem prezes Klubu Dr. Straucher, którego świat polityczny, jak też pewne sfery miały za zdolnego polityka i trybuna ludu, którego jednak uświadomione sfery syońskie uważają słusznie za największego politycznego karyerowicza — gotów obecnie z jak największą chęcią i radością opuścić tonący okręt syońskiego klubu.

Dr. Gabel, Mahler, Stand okazali swą zupełną nieudolność polityczną i umysłową. Takie zbiorowisko ludzi nie posiadało też ani sposobności, ani też zdolności, by stworzyć pewien racyonalny, doniosły program polityczny, dający sposobność zbiorowej akcyi i wspólnego nie li narodowego porozumienia.

Posłowie syońscy nie mają więcej najmniejszej powagi, by mogli przemawiać imieniem ogółu, niemają, też znaczenia by swym żądaniom nadać jakąkolwiek powagę. Ich pojedyncze głosy zginęły w chaosie kłótni własnych przywódców!"

Lwowski organ Poale-syonistów *Der jüdische Arbeiter* podaje taki portret żydowskiego klubu:

„Weźmy żydowski klub w radzie państwa, tylko jako ilustracyę. On nie jest wcale partyą, nie tworzy nawet części partyi, jest tylko jej typowym wyrazem, idealną inkorporacyą. Czyż ten klub nie jest tragikomicznem stworzeniem na terenie parlamentarnym. Mimo swej małej liczby mógłby cokolwiek zdziałać, przynajmniej pod względem organizacyjnym lub wychowawczym. Ale także i te kierunki jego działalności równe są zeru. Dlaczego? Bo składa się z dwu

Udział żydów w żałobie po Kościuszce.*)

Tadeusz Kościuszko rozstał się z tym światem 15. października 1817. Wieść o zgonie ubóstwianego przez naród „Naczelnika" odbiła się smutnem echem między innemi także w sercu żydów polsko-litewskich, a wspomnienia pośmiertne i nabożeństwa żałobne rozlegały się na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej w licznych synagogach i bóżnicach.

Na początku 1818 r. wyszła w Wilnie książka p. t. „Zbiór mów w różnych miejscach mianych oraz opisów obchodu żałobnego nabożeństwa po zgonie ś. p. Tadeusza Kościuszki" (w Wilnie, u Alexandra Żółkowskiego, w drukarni X. X. Pijarów 1818). Znajdujemy tam między innymi opis nabożeństwa, odprawionego w Wielkiej synagodze Wileńskiej 10. grudnia 1817 r., podczas którego odśpiewaną została także elegja w języku hebrajskim, napisana specyalnie z okazyi tej uroczystości żałobnej przez niewiadomego autora. W książce przytoczony jest przekład polski bez wskazania tłumacza; podajemy go poniżej z zachowaniem pisowni i objaśnień tłumacza. Ostatni dodaje od siebie, że aczkolwiek przekład daleki jest od oryginału, jako pozbawiony piękna i uroku poezyi starohebrajskiej, tem niemniej autor z zadania swego szczęśliwie się wywiązał.

Opis nabożeństwa brzmi w książce jak następuje:

*) „Jewrejskaja Starina". 1909. I.

„W dniu 10 grudnia, o 8 rano, tutejsi mieszkańcy izraelici zebrali się w Wielkiej synagodze na nabożeństwo żałobne celem uczczenia błogosł. pamięci Generała Kościuszki. Nabożeństwo rozpoczęło się od modlitwy żałobnej, odśpiewanej przez kantora wraz z towarzyszami i chórem, przy akompaniamencie ośmiu par muzykantów. Wszyscy obecni zmówili uprzednio zwykłą modlitwę za umarłych, następnie zaś odśpiewany został wiersz umyślnie na ten cel napisany. Skończyło się nabożeństwo na rozdaniu w izbie kahalnej chleba i jałmużny biednym. Synagoga obita była kirem i oświetlona tysiąc kilkuset lampami i świecami. Ołtarz, w którym przechowują się zwoje Pisma, osłonięty był kotarą, zwaną „Pasochet". Nabożeństwo skończyło się w południe".

Wiersze z okoliczności żałobnego nabożeństwa po zgonie ś. p. Tadeusza Kościuszki.

(Tłumaczenie z hebrajskiego).

I.

Przeważny mąż dzielności na wyniosłe wstąpił wyżyny,
Przeważnością opasywał swą dzielność i róg swóy[1]) wzniósł nad nami:
Głowa domu swych oyców[2]), co był naszą podporą.
Miecza swego ręka yego niedobywała, gdy gniew ich na nas[3]) pałał,
Włóczni i dzidy nie ciskał w granicach krayu naszego[4])

[1]) Obrona mocna.
[2]) Oyczyzna.
[3]) ich znaczyć zdaje się Polaków, nas żydów.
[4]) Te dwa wiersze znaczą, że wypuszczony na wolność za kray swóy broni nie podnosił.

Potem yak się utwierdziło bezpieczeństwo yego ze strony zwierzchności naszey ziemi.

II

Prawość yego aż do niebios, a łaskawość w męžnem ramieniu.
Przemożność, męztwo i heroizm walczyły o granice kraiu jego.
Świetnością imienia, sławą swoią wszystkę napełnił ziemię.
Wszyscy się sławą yego rozweselają od człowieka do robaka.

III.

Toć, też nie w ciemney pomroce dziedzictwo jego.
Chociaż gdy się zestarzał do swey się ziemi nie wrócił.
Powróć się, powróć do nas i z nami bądź jeszcze.
Rozpostrzyy pokóy twych skrzydeł, tak jakeś był z nami.

IV.

Jak ptaszyna samotna w klatce swey, gdy wyłamuje zaporę drzwiczek,
Tak Tadeusz Kościuszko wstąpił na wyżynę i opuścił dom oyców swoich.
I mieszka u Sądu tronu (Bożego) w niebieskiego miasta wysokościach,
A uwielbieniem jego jest sława imienia i świetna chwała.

V.

Wzbudź duszę twoię i podnieś twe stopy
A nakrycie piasku odrzuć od siebie,
Okryy się sławy obłokami, a przyleć do kraju twych oyców.
Wznieś twoie oczy, a przypatrz się wielkości sławy swoiey.

VI.

Ten upominek miłości i ofiarę pamiątki
Racz przyjąć, a spoyrzyy na wszelkie trzodki
Wspólne ich jest wszędzie względem ciebie uniesienie się;
A jeżeli zamała nasza ofiara, racz przebaczyć
Ludowi Hebrayczyków daiących wieniec uwielbień,
Przyjmiy za przedwczesny owoc przed latem (rodzący się[5]) tę dani ich ozdobę.

[5]) Który tym jest milszy, że ranny (wczesny),

z istoty swej zasadniczo różnych skrzydeł a to dlatego, iż „uczciwa część“ tego klubu poddała się dyktaturze niesumiennego demagoga“.

Wreszcie czerniowiecki organ syonistów wydawany przez Prof. Kellnera i Dra Birnbauma, *Das Volk* w ten sposób pisze o klubie i tegoż wielkim polityku „prezesie“ Drze Straucherze.

Autor artykułu Dr. Birnbaum, przyznaje, iż wedle jego pojęcia sam fakt upadku klubu żydowskiego, nie byłby okolicznością przynoszącą chlubę żydom—ale równocześnie stara się zbadać przyczynę tego, i zmuszony jest zastanawiać się nad tą okolicznością.

Bo któż winien, że ci panowie od samego początku postępują bez planu i myśli, a przedewszystkiem bez wszelkiego zrozumienia rzeczywistych stosunków, bez świadomości swej własnej nieudolności. Któż kazał im ogłosić się wielkimi mężami — wielkimi reprezentantami ludowych interesów. Czyż panowie ci nie mogli przewidzieć, iż właśnie dla małej liczby członków klubowych, muszą reprezentantami ludu, być mężowie pełni charakteru, siły, woli i wiedzy“.

„Wer hiess sie, in dem einen Falle einen Nimbus, im zweiten den Zufall, im dritten ein aus dem Westen herbeigeeiltes Automobil zu kandidieren. Und wer befahl ihnen, nur damit aus drei vier werden, einen Mann wie Dr. Straucher in ihren Klub aufzunehmen, ja sogar zum Obmann zu wählen?“

Autor artykułu zarzuca następnie politykom syońskim, iż zajmują obecnie stanowisko ciągle połowiczne, iż nie mają odwagi przyznać się do swej bezsilności, ani też siły, mocy, czy też możności obrania właściwej drogi“.

W każdym razie pozostaje dla nas i dla każdego objektywnego obserwatora faktem nie ulegającym żadnej dalszej wątpliwości, w obozie syońskim panuje obecnie rozłam, iż trzeba tylko małej; drobnej okoliczności a cały ten klub, wszyscy ci wielcy mężowie organizacye studencików i panienek, przestaną się puszyć i przypisywać sobie znaczenie jakiekolwiek politycznego czynnika.

Stosunki w sferach kierujących partyi syońskiej są obecnie takie, iż nie potrafiono ich ukryć przed oczyma świata ani nie można ich dalej maskować pojęciami partyjnej solidarności. Nie powinniśmy o tem zapominać, iż sami syoniści przyczyniają się obecnie do upadku swych wpływów i znaczenia na rzecz asymilatorskich polityków i wszyscy liczą się stanowczo z możnością, czy też nie nawet pewnością upadku zupełnego klubu, który z taką emfazą i głośną reklamą wszedł do austryackiej rady państwa aby przez okres kilkuletni ocierać fotele parlamentarne.

Nie mamy obecnie na myśli poddawanie dalszej analizie czy też krytyce działalności żydowskiego klubu parlamentarnego, cytowaliśmy tylko zdania pochodzące właśnie z własnego obozu syonistów, aby wykazać jak słuszne były nasze przypuszczenia, twierdzenia o zupełnej nieudolności syońskich parlamentarzystów, błędach samej idei i konsekwencyach do których doprowadziła demagogiczna taktyka nieodpowiedzialnych agitatorów partyjnych.

„Requiescat in pace“ — hymn żałobny zanucony niebawem posłom syońskim — będzie hymnem radości i oswobodzenia wyborców!

Czas ten się zbliża!

— *s.*

Udział żydów w organizacyi współczesnego gospodarstwa.

(Dokończenie).

Dokumenty historyczne wspominają o dużym udziale żydów w handlu angielskim, co skonstatować można dzięki wykazom podatków przemysłowych. Jarmark lipski, który, jak wiadomo, odgrywał tak ważną rolę w rozwoju stosunków handlowych między narodami Europy w XVII, XVIII i początkach XIX wieku, w dużym stopniu zawdzięcza swój rozwój żydom: w okresie 1766—1839 r. udział w jarmarku przyjmowało 3,185 żydów-kupców na 13,005 chrześcijan, czyli 24,49%: w okresie 1810—1820 r. — 4,894 żydów na 14,366 chrześcijan, czyli $33^1/_3$%. Handel Hamburga z Hiszpanią, Portugalią i Holandyą w VII wieku znajdował się prawie wyłącznie w rękach żydów. Handel Lewantyński, najpoważniejsza gałęź handlu francuskiego, był właściwie w XVIII-ym wieku żydowskim. Żydzi zmonopolizowali handel przedmiotami zbytku. Wszędzie, gdzie mowa o hurtowej sprzedaży towarów, zauważamy wpływ żydów. W wielu krajach hurtowe obroty były wogóle przez nich po raz pierwszy wprowadzane. Dla hurtowej sprzedaży wówczas dogodne były: chleb, skóry, spirytus, wełna i wytwory przemysłu włóknistego; handel tymi towarami znajdował się w rękach żydów, jak również handel towarami nowymi; jako to: bawełną, indygo i innymi, które wywarły stanowczy, rewolucyonistyczny wpływ na współczesne życie ekonomiczne. Ukazanie się na rynkach europejskich dużej ilości złota i srebra, w braku których niemożliwym byłby rozwój obrotu ekonomicznego, jest, bez wątpienia, dużą zasługą żydów, którzy pierwsi zwrócili uwagę na sprowadzenie drogocennych metali z Ameryki i tem samem oddziałali w odpowiedni sposób na rozwój wytwórczości w Europie.

Nie o wiele mniejszym był współudział żydów w rozwoju gospodarstwa kolonii. W Indyach mnóstwo żydów zamieszkiwało w wielu miejscowościach w okresie jeszcze średniowiecza. Gdy narody europejskie po 1498 roku zwróciły pilną uwagę na starożytne kraje kulturalne Azyi, odpowiednią ostoję dla przyszłego swego panowania, oraz pionierów handlu znalazły w żydach. We wszystkich przedsiębiorstwach holenderskich w Indyach czynny współudział przyjmowali żydzi: znaczna część akcyjnego kapitału holenderskiej kompanii ost-indyjskiej znajdowała się w ich rękach. General-gubernatorem tej kompanii, który wiele zasług położył przy owładnięciu wyspą Jawą, był żyd, Kon (Kohen). Przeglądając portrety gubernatorów holendersko-indyjskich, przekonywujemy się, iż nie był on wyjątkiem. O olbrzymim udziale żydów w angielskich przedsiębiorstwach kolonialnych w Afryce południowej i Australii posiadamy dane, świadczące dobitnie, o przemożnym wpływie pionerów żydowskich przy eksploatacii tych dziewiczych krajów. Nazwiska Nordena, Szymona Marbusa, Mosentali, Arona i Daniela Pass'ów, Joela Mayera, Lilienfelda, von Hopetuna, Montefiore i wielu innych, mówią same za siebie. To też nie spostrzegamy przesady w słowach: „a lerge proportion of the English colonial shipping trade was for a considerable time i the hands of the Jews“ (znaczna część angielskiego handlu kolonialnego w ciągu długiego czasu znajdowała się w rękach żydów).

Lecz głównem jednakże polem dla przedsiębiorczości żydów była Ameryka, specyalnie w epoce narodzin kapitalizmu. Sombart kategorycznie twierdzi, iż Ameryka we wszystkich swoich częściach jest krajem nawskroś żydowskim. Losy żydów związane są z Ameryką od czasów jej odkrycia. Stwierdzono, iż w znacznym stopniu dzięki żydowskiej nauce technika okrętowa dosięgła takiego rozwoju, iż możliwem okazało się przedsiębrać dalekie podróży oceaniczne. Abraham Zakuto, profesor matematyki i astronomii na uniwersytecie w Salamance wydaje w 1473 r. swoje tablice astronomiczne (Almanach Perpetuum); Jose Veringo, astronom i główny medyk Jana II portugalskiego, wraz z matematykiem Mozesem budują przyrząd — astrolabię; wyłącznie dzięki pomocy pieniężnej żydów (Ludwika de Rantangelo i Gabryela Sanhez). Kolumb przedsięwziął pierwsze swe dwie ekspedycye; na okręcie Kolumba było kilku żydów, pierwszym, który zstąpił z okrętu na ląd amerykański, był żyd, Ludwik de Torres; gdy Ameryka została odnaleziona, żydzi zaczęli zewsząd tłumnie emigrować. Pierwszymi kupcami Ameryki byli żydzi. Pierwsze przedsiębiorstwa przemysłowe w Ameryce urządzone były przez nich właśnie: już w roku 1492 zaprowadzili oni na wyspie św. Tomasza gospodarstwo plantacyjne i przystąpili do budowy prymitywnych cukrowni. Napływ żydów do Ameryki Południowej był tak wielki, iż królowa Joanna uznała za niezbędne w 1511 r. wydać rozkaz, zakazujący żydom immigracyę do kolonii hiszpańskich. Do rozkazu tego władze nie stosowały się i w 1577 r. został on odwołany.

Historya żydów w koloniach amerykańskich, a więc historya kolonii, rozpada się na dwa okresy, które przedziela wygnanie żydów z Brazylii w 1655 r. Założony przez żydów na wyspie św. Tomasza przemysł cukrowniczy świetnie prosperował: w 1550 r. sześćdziesiąt plantacyi cukrowych, posiadających odpowiednie młyny, wytwarzały 150 arrobów cukru. Stąd (a może z Madery) żydzi przenieśli tę gałęź przemysłu do Brazylii, która też dzięki temu dosięgła niebywałego ekonomicznego ożywienia.

Pierwszymi kolonistami Brazylii byli żydzi i przestępcy. Zrozumiałem jest, iż pierwsi wkrótce zajęli stanowisko dominujące. Zajmowali przeważnie najwyższe stanowiska w zarządzie koloniami: w roku 1549 gubernatorem Brazylii był żyd Tomasz Souza. Gdy kolonia ta przeszła pod władzę Holandyi, tłumy żydów natychmiast podążyły do nowej ziemi obiecanej. W 1624 r. duża liczba żydów amerykańskich utworzyła związek i założyła w Brazylii nową kolonię, dokąd udało się 600 żydów holenderskich. W owym czasie wszystkie większe plantacye cukru znajdowały się w rękach żydów, o czem świadczą Ninhoff i Payrard.

Nastąpił 1654 r. i oto większość żydów została wygnaną z Brazylii. Wygnańcy zmuszeni byli osiedlić się w innych częściach Ameryki. Gospodarstwo narodowe Brazylii natychmiast utraciło poprzednie swe stanowisko i znaczenie, miast poprzedniego bogactwa i dobrobytu rozpanoszyła się w kraju nędza i ubóstwo. Natomiast zaczęły się podnosić ekonomicznie te kraje, które przygarnęły żydów. Przemysł cukrowniczy zaczął świetnie prosperować na wyspie Barbados. Wprowadzony zostaje po raz pierwszy przez żydów (Tomasz Modiford) na wyspę Jamaikę. Niebywałych rozmiarów dosięga handel i przemysł w angielskiej kolonii Surinam, gdzie żydzi otrzymali pewne przywileje „whereas we have found that the Hebreu nation... have... proved themselves useful and beneficial to the colony“ (gdyż upewniliśmy się, iż żydzi okazali się pożytecznymi dla

kolonii). To samo dzieje się we francuskich posiadłościach: Martynice, San-Domingo, Gwadelupie, dzięki właśnie cukrownictwu, wszędzie zaprowadzonemu przez żydów.

Lecz, jak już zaznaczyliśmy wyżej, specyalnie wydatną i znamienną była działalność żydów przy kapitalistycznem zagarnięciu Północnej Ameryki. We wszystkich przedsiębiorstwach żydzi przyjmowali główny udział. Niektóre kraje, jak np. Kalifornia, obowiązane są swym rozkwitem wyłącznie żydowskiej przedsiębiorczości. W Kalifornii żydzi zajmowali najwyższe urzędy i stanowiska. I przyznać trzeba, iż uzasadnione były słowa b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, wypowiedziane przezeń kilka lat temu pod adresem komitetu żydowskiego, obranego w roku święcenia 250-letniego jubileuszu osiedlenia się żydów w Stanach Zjednoczonych: „Jeszcze nigdy, przez cały okres mojej prezydentury, nie wysyłałem powinszowań z racyi obchodów jakiejkolwiekbądź rocznicy; teraz zmuszonym się czuję uczynić to. Wobec prześladowań, jakich teraz znów doświadczają żydzi, poczytuję za swój obowiązek zaznaczyć, jakie cechy obywatelskie wykazywali żydzi od pierwszej chwili swego wstąpienia na ziemię naszą. *Żydzi współdziałali utworzeniu naszej ojczyzny.* („The Jew participated in the upbuilding of this country").

Ostatnio immigracya żydowska przyjęła w Ameryce olbrzymie wprost rozmiary. Rezultaty działalności ekonomicznej wychodźców z Europy dostrzegalne są na wielu polach. Handel chlebem w znacznym stopniu zależny jest od żydów; handel tytoniem, znajdując się prawie wyłącznie w rękach żydów, prosperuje specyalnie dobrze w ostatnich właśnie czasach; handel bawełną rozwija się coraz więcej, również dzięki wysiłkom żydów. Cóż dziwnego więc, iż Sombart w pierwszych rozdziałach swej pracy poświęcił roli żydów, którą ci odgrywali i odgrywają w Ameryce, bardzo dużo miejsca i szczegółowo rozpatrzył działalność żydów w rozlicznych częściach Ameryki; cóż dziwnego, iż na zasadzie posiadanych przezeń danych statystycznych i faktycznych dochodzi w rozumowaniach swych do tego samego wniosku, co Roosevelt i Cleveland, a mianowicie: „I believe that it can be safely claimed that pef, if any of those contributing nationalities have directly and indirectly been more influential in giving shape and direction to the Americanism of to day," co w przekładzie dosłownym brzmi w następujący sposób: „Niewiele lub też żadna z tworzących naród amerykański nacyi, nie wywarła większego ubocznego lub też prostego wpływu na utworzenie współczesnego amerykanizmu, niż żydowska."

Bolesław Rozstański.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

XI.

(Prawa, jakich w żadnym kodeksie niema. — Wyjątek — prawidłem. — Wysiedlenia żydów. — Głosy uczciwych Rosyan o reakcyi).

Tom XIV. „Zwodu praw Cesarstwa Rosyjskiego" zaczyna się od nieznanego innym prawodawstwom europejskim przepisu: g d z i e ż y d z i m i e s z k a ć m a j ą. Mianowicie artykuł XI-ty opiewa: „Pozwala się żydom stale i wszędzie mieszkać w guberniach: besarabskiej, chersońskiej i t. d." Ale, jak to zwykle w Rosyi bywa, po tym w y j ą t k u o g ó l n y m następuje litania w y j ą t k ó w s z c z e g ó l n y c h. Okazuje się tedy, że w wymienionych guberniach wolno żydom mieszkać „wszędzie" — z w y j ą t k i e m wsi i osad wiejskich; że wolno im mieszkać po miastach — z w y j ą t k i e m Kijowa, Charkowa i t. d.; że wolno posiadać i dzierżawić nieruchomości — z w y j ą t k i e m wiejskich; że wolno dziedziczyć dobra ziemskie — byleby je s p r z e d a ć w ciągu półrocza i t. d.

Jak każde prawo sztuczne i swawolne, przepisy o żydach, zwłaszcza o „granicy osiadłości" w Rosyi nigdy nie były ani szanowane, ani ściśle przestrzegane. Natomiast stały się źródłem nędzy i klęsk dla jednych, a znieprawienia i nadużyć dla drugich.

Ostatnie wydalenia żydów z Kijowa, Smoleńska i t. d., zawierają szczegóły tak ohydne, iż dla nich możnaby było potępić „prawo" antyżydowskie, nawet gdyby było jak najbardziej usprawiedliwione. Ale jest to charakterystyczne dla ducha „istinno" rosyjskiego, ożywiającego obecne rządy centralne, że przyczyną owych wysiedleń stał się okólnik premiera p. Stołypina, wydający się pozornie korzystnym dla żydów niemających „prawa żitelstwa". Okólnik ten bowiem, wydany jeszcze dnia 4. czerwca 1907 r., orzeka, że żydzi, którzy mieszkali w danej miejscowości przed dniem 4. sierpnia 1906 r., mogą i nadal tam mieszkać. Jest to chyba jasne i ściśle. Atoli cyrkularz ten wydany wszak został w R o s y i, więc zawiera „uwagę", niweczącą całą jego doniosłość! Bowiem przyczepione doń jest zastrzeżenie, że żydzi owi powinni być prawomyślni, oraz że ludność miejscowa nie powinna protestować przeciw ich pobytowi...

To zastrzeżenie okólnika z dnia 4. czerwca 1907 r. stało się zabójczą bronią w rekach policyi, gdy rozporządzenie p. Stołypina, prawica Dumy państwowej nazwała w interpelacyi — bezprawiem. Antysemickie organy policyjne wnet zaczęły badać prawomyślność żydów, którzy odpowiadali pozatem warunkom okólnika, lub też fabrykować rzekome „protesty" ludności przeciw pobytowi „hebreów".

Nader ciekawe i cenne dla dziejopisarza są historya i okoliczności, jakie towarzyszyły wysiedleniu żydów z powiatu toropeckiego. Są one — jak uważa *Riecz* — do tego stopnia w y j ą t k o w e, nawet przy obecnej polityce, że zasługują na szerszą uwagę. Poniżej podajemy za *Rieczą* najwybitniejsze momenty owego okrucieństwa biurokratycznego — *in aeternam rei memoriam.*

W powiecie toropeckim żydzi zamieszkali przed 50 (!) laty. Ani administracya, ani ludność miejscowa nie miały żadnego powodu uskarżać się na pobyt żydów. Lecz gdy w r. 1903 „isprawnikiem" powiatu toropeckiego został niejaki Dembickij, tenże zwrócił się do gubernatora z wnioskiem, aby „wysłać", tj. wypędzić z powiatu około 150 rodzin, z których niektóre mieszkają tu od lat 50 (!). Przestraszeni żydzi zwrócili się do ministra Plehwe'go, który polecił, aby żydów tych n i e wysyłać. Dembickij oczywiście uspokoił się. Ale oto wydany został cyrkularz p. Stołypina z dnia 4. czerwca 1907 r ... Niebawem Dembickij zawiadomił władzę, że żydzi są... szkodliwi dla ludności miejscowej i dlatego należy ich wysiedlić. Wielu z nich co prawda tu się urodziło i tutaj odbywało powinność wojskową; atoli nie bacząc na to, wyższa administracya miejscowa poleciła wysłać żydów — jedynie na zasadzie raportu Dembickiego.

Znów powstał popłoch wśród nieszczęśliwych żydów toropeckich. Zwrócili się tedy do posłów Milukowa, Chwoszczyńskiego i innych o pomoc. Posłowie przedstawili też ministrowi spraw wewnętrznych szereg zaświadczeń, podpisanych przez przedstawicieli w s z y s t k i c h mieszkańców, a pomiędzy innymi przez marszałka szlachty, burmistrza, sędziów, duchownych prawosławnych i wielu włościan. Wszystkie osoby te zaświadczyły, że żydzi p r a c u j ą u c z c i w i e i n i k o m u n i e p r z e s z k a d z a j ą. Wtedy gubernator polecił zbieranie informacyi właśnie „isprawnikowi" Dembickiemu, który nie zapytywał nikogo z tych, którzy podpisali powyższe oświadczenie, lecz jakieś nieznane indywidua, które widocznie znał tylko sam p. Dembickij. Jakim sposobem gorliwy ten czynownik „dowodził" konieczności wysiedlenia rodzin żydowskich z powiatu toropeckiego, poucza znakomicie pojęcie jego o „prawomyślności", względnie „szkodliwości" prześladowanych żydów. Przytaczam kilka przykładów z klasycznego tego dokumentu kultury rosyjskiej na początku XX. wieku i... konstytucyi październikowców:

Jankiel Icykson, zamieszkujący w powiecie toropeckim od lat przeszło 10, szkodliwy jest, gdyż „s i e j e k o n i c z y n ę i w y w o z i j ą z a g r a n i c ę p o w i a t u" (!!)

Szachna Berlin mieszka w powiecie toropeckim około lat 20; p. Dembickij zarzuca mu, że „u k r y w a s w e g o s y n a, który należy do robotniczej partyi rewolucyjnej". Tymczasem ani Berlina nie pociągano do odpowiedzialności za ukrywanie syna, ani temu nigdy nie wytoczono sprawy o należenie do partyi rewolucyjnej!

Joel Traskunow jest jeszcze ciekawszy przestępca. Zajmuje się rzekomo „sprzedażą kradzionych koni". Ale po pierwsze nigdy go za to nie pociągano do odpowiedzialności sądowej, a po drugie, od dwóch lat zupełnie nie pracuje, g d y ż j e s t s p a r a l i ż o w a n y!

Josif Koptunow oskarżony jest o to, że „oszukuje na wadze i miarze". Tutaj „gorliwość" czynownicza była aż nazbyt wielka i... ślepa, gdyż Koptunów h a n d l u j e d r z e w e m i w żaden sposób nie może oszukiwać na wadze...

Wszystkie te, wprost humorystyczne dane, przekonały jednak gubernatora o tem, że wysiedlenie 150 rodzin żydowskich z powiatu toropeckiego jest wielkiej wagi potrzebą państwową!

Ale takie i t. p. zajścia-objawy dzikiego jakiegoś kursu ślepo-nacyonalistycznego, znajdują wśród rdzennych Rosyan nieubłaganych sędziów. Stary książe Meszczewskij, wydawca konserwatywnego dziennika „Grażdanin", sam *laudator temporis acti*, daje w piśmie swem taką dobitną charakterystykę reakcyi rosyjskiej. W artykule „Prawica rosyjska i nacyonalizm rosyjski" wyznaje, iż to wszystko tak mu zbrzydło, że „uciekać chce od jednej i od drugiego jak od zarazy". Znajduje on że „jest coś złowieszczego, coś szatańskiego w tej ś m i e r d z ą c e j m i e s z a n i n i e, po pierwsze mienszikowszczyzny", tj. skojarzenia zuchwalstwa umysłu wodza i nauczyciela z zuchwałą głupotą jego masy uczniów; po drugie, tych prawicowców, którzy nic nie rozumieją, oprócz wytępienia wszystkich narodowości, którzy nic nie pragną, okrom krwi i nienawiści; po trzecie, tych kameleonów-chłopów, nazywających się październikowcami, i wreszcie tych urzędników, którzy nic nie uznają, oprócz zwierzchności, Biura informacyjnego (min. spr. wewn.) i artykułów Mienszikowa (osławionego warchoła z „Nowoje Wremia")! Ta o k r o p n a m i e s z a n i n a stała się siłą rządzącą, gardzącą wszystkiem, co prawdziwe, co święte, co żyje w prostocie ideałów i tradycyi, siłą, ubóstwiającą kłamstwo i fałsz"...

Niemniej ostro potępia panujący obecnie szał reakcyjny i nacyonalistyczny — książe Eugeniusz Trubeckoj, redaktor wpływowego tygodnika „*Moskowskij Jeżeniedielnik*". Pod tytułem „Chamstwo społeczne" ks. Trubeckoj piętnuje należycie „politykę" iście rosyjską, znamionującą wszystkie barbarzyńskie społeczeństwa.

„Istota wszelkiego chamstwa polega na n i e u s z a n o w a n i u g o d n o ś c i l u d z k i e j zarówno w innych ludziach, jak i w osobie samego chama. Cham z jednej strony znosi poniżenia od wyższych a z drugiej sam dopuszcza się tego względem niższych od siebie. Chętnie rozdaje szturchańce na prawo i na lewo słabszym od siebie, ale za to wcale się nie obraża, jeżeli dostanie szturchańca od silniejszego, nieraz nawet przyjmuje ten szturchaniec z wdzięcznością, jako znak szczególnej pieszczoty.

„Czytelnik oczywiście domyślił się, o kim i o czem mówię. Od pewnego czasu z naszej trybuny parlamentarnej i w prasie chamstwo jawnie jest propagowane, jako główna zasada naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej"...

Zaiste, biorąc pod uwagę z jednej strony traktowanie Polaków, żydów i t. d. przez kierowników polityki wewnętrznej, z drugiej strony stosunek rządu rosyjskiego do takich n p. Prus, — nie można określenia „chamstwa" ks. Trubeckiego nie nazwać trafnem i ze wszech miar sprawiedliwem:

A c h a m s t w o, czy może długo rządzić?

B. E.

Z prasy polskiej.

Nieraz już przytoczyliśmy na łamach naszego pisma ujemne sądy szczerych pisarzy żydowskich o literaturze żargonowej, czyli jak fanatyczni narodowcy chcą: „nowożydowskiej n a r o d o w e j". Mimoto prasa żargonowa, szczególnie l i t w a c k a, nie prze-

staje podnosić pod niebiosa „swoich“ Szekspirów, Szyllerów i t. p, geniuszów piśmiennictwa żargonowego.

Jeden z najsławniejszych literatów rosyjsko żydowskich jest piszący pod pseudonimmem „Szolem Alejchem“ humorysta, którego dramat p. t. „Rodzina żydowska“, wystawiana jest obecnie w Warszawie w Teatrze Małym, opracowany dla scen polskich przez p. Andrzeja Marka (autora sztuki „Pieśniarze“ i in.) Zdawałoby się, że przeróbka taka uwydatnić tylko ,może zalety dzieła tak znakomitego w świecie żargonowców autora, tembardziej że, jak każdemu tłumaczowi wiadomo, rzeczy żargonowe na przekładach w językach europejskich, literacko wyrobionych, niemało zyskują pod względem estetycznym i artystycznym.

Ale okazało się, że żargon nie dorósł do twórczości poważnej, wartościowej. Wykwintny krytyk, redaktor literacki, „Nowej Gazety“, p. Jan Lorentowicz, którego nikt chyba podejrzywać nie może o antysemityzm lub stronniczość, pisze o komedyi „Rodzina żydowska“ co następuje:

„Jest w Warszawie aż kilka teatrów żargonowych. Co się w nich dzieje, jakie tam sztuki grywają — nic nie wiemy. To tylko pewna, że te widowiska, niezmiernie licznie uczęszczane, są ciężką krzywdą dla sprawy asymilacyi. Nietylko podtrzymują separatyzm, ale pogłębiają go jeszcze i rozszerzają. W dodatku żargonowcy dają podobno utwory bardzo slabe.

„Przypuszczam, że p. Andrzej Marek wybrał do przekładu jedną ze sztuk najlepszych z repertuaru żargonowego, więc łatwo sobie wyobrazić, jakiemi są inne, skoro „Rodzina żydowska“ stoi na najpierwszem miejscu. Wprawdzie p. Marek zadał sobie trud „opracowania tekstu żargonowego“ więc niepodobna wiedzieć, jakie zmiany poczynił w formie i treści. A może właśnie jakieś szczególne naiwności oryginału stanowiły jego wdzięk... (Pyszna ironia! L e k t o r.)

„Sztuka, grana w teatrze Małym, jest mało oryginalna w koncepcyi ogólnej, a w budowie — pozbawiona zupełnie wątku dramatycznego. Autor p o w t ó r z y ł za wielu już rosyjskimi i polskimi pisarzami dramatycznymi, pomysł zatargu pomiędzy rodzicami i dziećmi, zatargu, rozwiniętego w „Mieszczanach“ i „Dzieciach Waniuszyna“. Zamknięta w sobie rodzina żydowska rozluźnia się i rozsypuje pod wpływem bogactwa i wpływów kultury: jedna córka ucieka z domu rodzicielskiego z kochankiem, druga wyjeżdża, wbrew woli rodziców, na studya zagranicę; najstarszy syn marnuje pieniądze na grze w karty i żeni się bez wiedzy rodziców z biedną dziewczyną, najmłodszy spędza czas na welocypedzie i za chwilę także porzuci ognisko domowe. Stary ojciec rodziny, brutalny i zacięty żyd, pomimo swego wielkiego sprytu, nie pojmuje przyczyn rozpadania się jego rodziny. Dramatu niema w nim żadnego. Płacze w zakończeniu sztuki, ale śpieszno mu do „pana hrabiego“, więc i w owym momencie nie budzi współczucia.

„Przesuwają się przed widzem ultrarealistyczne sylwetki różnych żydów i żydziaków, padają raz po raz zdania zabawne i tak zwane „prawdziwe“, ale n i e m a w t e m w s z y s t k i e m a n i s z t u k i, a n i d r a m a t u. Kilka rzutów fotograficznych rozśmieszyło publiczność, ale n i s k i n a o g ó ł p o z i o m o b s e r w a c y i a u t o r s k i e j nie rozbudził zainteresowania, pomimo dziwacznych wysiłków wykonawców, aby śmieszyć widzów złym akcentem nalewkowskim, tak, jakby w tej sferze żydów mówiono w rodzinach po polsku, nie zaś żargonem.

„Z wykonawców... niektórzy w rolach epizodycznych, pracowali starannie, ale bezcelowo, bo c ó ż t o w s z y s t k o m a w s p ó l n e g o z e s z t u k ą d r a m a t y c z n ą?“

Żargonowcy bez wątpienia przypuszczali, że na dramacie swego własnego Szolem Alejchem'a pokażą, na jakiej wysokości stoi i c h literatura „narodowa“. Tymczasem stało sie wręcz przeciwnie. Cała prasa polska jest poniekąd zdumiona marnością tej próbki literatury żydowskiej, dzieła jednego z najgoręcej uwielbianych przez żargonowców pisarzy „narodowych“. Jaką tedy wartość ma wogóle piśmiennictwo żargonowe?...

Lektor.

Przegląd prasy żargonowej.

Wszystkie warszawskie gazety żydowskie wystąpiły onegdaj z mniej lub więcej obszernymi artykułami, poświęconymi obchodowi rocznicy grunwaldzkiej. Pożądany ten objaw, dawniej niepraktykowany w prasie żydowskiej, przypisać należy niewątpliwie śmielszemu w ostatnich czasach stanowisku krytycznemu, jakie większość prasy polskiej zajęła wobec gazet żydowskich.

Neue Welt daje opis historyczny i pisze: „Zwycięstwo grunwaldzkie miało również pewne znaczenie dla żydów. Jagiełło sam nie był dobry dla żydów. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską był jej całkowicie oddany, a nim rządziło duchowieństwo, bez którego nic nie robił. Jednakże zwycięstwo grunwaldzkie przyniosło wielkie dobrodziejstwa ż y d o m w Polsce i na Litwie, gdzie wogóle wtedy żyli spokojniej, niż we wszystkich prawie innych krajach europejskich. Podczas napadów krzyżaków na Polskę i Litwę żydzi ucierpieli może więcej niż wszyscy inni mieszkańcy, a po klęsce pod Grunwaldem żydzi przynajmniej już mieli spokój. I jeszcze jedno ważne znaczenie ma zwycięstwo grunwaldzkie dla żydów. Litwa i Polska przez to były silniej złączone z sobą, a przeto związali się też razem żydzi obu państw. Samorząd, otrzymany od królów polskich i organizacye żydowskie w rodzaju późniejszego „sejmu czterech ziem“ i inne były przez to wzmocnione.“

Unser Leben dało obszerny artykuł p. t. „Wielki jubileusz grunwaldzki w Krakowie“ z oryginalnym podtytułem „Polska Chanuka“. Gazeta ta pisze po zapowiedzi o uroczystości: „ Dla naszych czytelników zapewne interesującem będzie się dowiedzieć, na czem właściwie polega znaczenie bitwy grunwaldzkiej? W krótkich słowach rzec możemy, że czem wojna Machabeuszów była dla narodu żydowskiego, tem samem prawie była wojna grunwaldzka dla narodu polskiego, nie licząc szczegółów, które nadają wojnie Machabeuszów blask szczególny (!?). Różnica jest także w tem, że „Chanukę żydzi święcą każdego roku, a pamięć wojny co 500 lat.

Redakcya „*Unser Leben*“ w Warszawie przysłała do Biura prasy w Krakowie, telegram następujący: „W rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem łączymy się uczuciami i uznaniem z narodem polskim.“

KORESPONDENCYE

Żółkiew.

(*Zgromadzenie w sprawie obmyślenia środków, zapobiegających nędzy żydów w Galicyi*).

Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali kahału za staraniem kierownictwa Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana, zebranie wybitniejszych członków społeczeństwa żydowskiego odnośnie do ankiety zwołanej na jesień przez Wydział krajowy. Celem zebrania, w którem reprezentowane były różne sfery ludności, było zasięgnięcie wyjaśnień i opinii odnośnie do przyczyn szerzącego się wśród ludności żydowskiej w kraju zubożenia i przedstawienie wniosków dążących do podniesienia zarobkowości i do niesienia doraźnej pomocy dotkniętej nędzą ludności.

Zebraniu przewodniczył prezes Czytelni Goldmanowskiej, p. dr. Wachs, który wygłosił referat w kwestyi powyższej.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, wziął udział cały szereg mowców, interesujących się żywo aktualną kwestyą ankiety i sanacyi pauperyzmu, coraz szersze pośród ludności żydowskiej w kraju zataczającego kręgi. Przejdziemy pokrótce ważniejsze etapy dyskusyi.

Większość mowców zaznaczyła z naciskiem, że jedną z głównych przyczyn pauperyzacyi jest brak f a k t y c z n e g o równouprawnienia ludności żydowskiej, która nie ma wstępu, a dotyczy to także najbardziej uzdolnionych i ukwalifikowanych jednostek, ani do Wydziału krajowego ani do namiestnictwa ani do szeregu innych instytucyi autonomiczuych i rządowych. Nie mniej kulą u nogi w polepszeniu bytu ekonomicznego zubożałej ludności żydowskiej jest brak nowoczesnej kultury u szerokich mas interesowanej ludności.

P. J u f f e domagał się utworzenia przy istniejących a nie spełniających należycie swego zadania tak zwanych „szkołach przemysłowych“ (uzupełniających kursach do szkół ludowych), specyalnych kursów naukowych dla handlu i przemysłu, na których w ciągu miesięcy zimowych udzielałyby nauki ukwalifikowane siły fachowe; w oddziałach przemysłowych a mogliby udzielać nauki inżynierowie delegowani ze strony namiestnictwa względnie Wydziału krajowego, co nie byłoby połączonem z wielkim nakładem kosztów a przyniosłoby wielką korzyść interesowanej młodzieży szkolnej.

Tenże mowca zwrócił w dalszym ciągu przemówienia uwagę na będącą w toku uchwalenia ustawę o uwolnieniu od podatku domów włościańskich 1- i 2-izbowych, otóż byłoby wskazanem, ażeby postarano się przy tej sposobności i o ulgi podatkowe dla żydów, posiadających w miasteczkach często zaledwie jedną izdebkę mieszkalną w realności, składającej się z więcej pokoi.

Wydział krajowy przyznaje rok rocznie pokaźną sumę na pokrywanie dachów materyałem ogniotrwałym. Z tego funduszu pożyczkowego, którym administrują Rady powiatowe, żydzi jednak w regule nie korzystają wcale. Należałoby część funduszu po-

życzkowego oddać do wyłącznej dyspozycyi Rad gminnych dla użytku mieszkańców miast i miasteczek. Wnioski powyższe uchwalono.

P. Apfel wskazał na szereg ustaw, skierowanych ostrzem swem przeciw żydom a m.: ustawa o domokrąstwie, odpoczynku niedzielnym, zamykaniu sklepów wczesnym wieczorem, odebranie żydom rogatek i sprzedaży soli krajowej, co wszystko każe mowcy na ankietę sceptycznie się zapatrywać. Żąda ażeby do ankiety powołano z miast prowincyonalnych ludzi obeznanych dokładnie ze stosunkami i z nędzą żydowską.

P. Rad wniósł, by udzielano z funduszu krajowego bezprocentowych pożyczek dla średniego stanu kupieckiego a zawiadywanie funduszami pożyczkowymi poruczono bądź kahałom, bądź zarządom Czytelni Goldmanowskich, gdzie placówki takie istnieją. Również byłoby wskazanem otwarcie taniego kredytu dla drobnego kupca i rzemieślnika za poręką względnie na hypotekę realności w Banku kraj. względnie austro-węgierskim i założenie filii tych instytucyi finansowych w większych miastach prowincyonalnych w kraju.

P. Waldman zwrócił uwagę na smutne następstwa zniesienia prawa propinacyi i pozbawienie chleba licznego zastępu (tysięcy) rodzin zajętych w propinacyach oficyalistów. Należałoby dać im bądź odprawę z funduszu krajowego, bądź posadę jaką lub zaopatrzenie, bo w przeciwnym razie czeka ich kij żebraczy.

P. Weissbrod wniósł na uchylenie komisyi, mających wymierzać szynkarzom opłaty wyszynkowe, co da pochop do rozlicznych nadużyć i denuncyacyi, domagając się natomiast pobierania opłat od sprzedanych trunków alkoholicznych w gorzelniach, browarach względnie miodosytniach.

P. Apfelschnitt żądał budowy tanich pomieszkań (domów mieszkalnych) dla pomniejszych kupców i rzemieślników, uginających się pod ciężarem wysokich czynszów za pomieszkania.

P. Zimels trafnie zauważył, że przyczyną zubożenia kupców żydowskich są instytucye Kółek rolniczych i kas Raifaisena, operujących tanim kredytem, subwencyami od Wydziału krajowego, posiadających nadto znaczne ulgi taryfowe na kolejach i uwolnienia od podatków, wskutek czego kupcy żydowscy nie wytrzymują z nimi konkurencyi, staczając się coraz niżej po drodze do kompletnej ruiny finansowej.

Poruszono jeszcze różne inne, w związku z tematem poruszonym będące kwestye, przy czem zgromadzenie wypowiedziało się stanowczo i niedwuznacznie w tym duchu, ażeby wobec uprzywilejowanego stanowiska włościan oraz mieszczan i kupców katolickich, dla dobra których uchwalono cały szereg ustaw i przepisów administracyjnych, akcyę obecną, zamierzoną ankietę poświęcono wyłącznie ludności żydowskiej, jeżeli akcya ta jest szczerze zaprojektowaną i jeżeli chodzi faktycznie o to, ażeby coraz bardziej upadającą ludność żydowską, uchronić od czyhającej na nią ostatecznej nędzy.

(i—y.)

Stanisławów.

(Dobre chęci syonistów.)

Nasi syoniści, którzy od wyborów parlamentarnych w r. 1907, dość mając otrzymanych cięgów, siedzieli cicho, obecnie znowu się ruszyli. „Klub żydowski" czyni jak wiadomo starania o uznanie „narodowości" żydowskiej, więc stanisławowscy towarzysze z pod dawidowego znaku otrzymali polecenie wywołania wśród masy „nastroju". Nie chodzi tak o sam „nastrój", jak o rezolucye, któremi Klub ma się popisać przed gabinetem br. Bienertha. Prowodyrzy syonistyczni mają pole do mówienia o „żywiołowym ruchu" wśród ludności żydowskiej, która przez usta swych „jedynych" reprezentantów (a jakie!) „domaga się urzeczywistnienia należnych sobie praw". (sic!)

Takie miało być znaczenie zgromadzenia zwołanego onegdaj. Referowali p. Taubes z Czerniowiec (znany agitator antystraucherowski) i dr. Rubin Jonas, kandydat na przyszłego syonistycznego ministra-rodaka. Zebrało się kilkunastu partyjnych towarzyszy, cała „Bar-Kochba", „Giskala", narybek akademicki, „Rachela" z przynależnością, t. j. wszystkimi młodocianymi koncypientami. Razem osób być może sto. Nie brakło też mundurka gimnazyalisty. Pełnoletnich było razem z koncypientami i „Rachelą" (ta ostatnia tworzyła „gros") blizko 40 osób...

Ci to zebrani uchwalili jednogłośnie, a nawet dwugłośnie, bo niektórzy młodociani nie znając parlamentarnych obyczajów odrazu podnieśli obie ręce do góry, żądać uznania narodowości żydowskiej przy konskrypcyi ludności w r. 1910. Rezolucye swe, wśród wielkiego gaudium gimnazyastów natychmiast zakomunikowano „Klubowi żyd." i prezydentowi ministrów br. Bienerthowi. O jednem wątpić jednak nie należy: syoniści nasi mają dobre chęci.

Na budowę pomnika Smolki.

Na ręce Przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie wpłynęły w dalszym ciągu na budowę pomnika śp. FRANCISZKA SMOLKI następujące datki:

P. Leon Taub Lwów 2 K. Gmina wyzn. Żydaczów 13 K. 27 h. Członkowie stow. „Agudas Schloma" 10 K. 70 h. Abraham Hermelin Lwów 2 K. P. Polner Lwów 2 K. E. Lieblich Lwów 2 K. Abraham Tändler Lwów 2 K. N. N. Lwów 2 K. Gmina wyznaniowa Kulików 10 K. Członkowie tejże Gminy 19 K. Gmina wyzn. Śniatyn 10 K. M. Wechsler Śniatyn 5 K. Gmina wyzn Borszczów 12 K. Członkowie tejże Gminy 23 K. Gmina wyzn. Sambor 50 K. Towarzystwo „Spójnia" Sambor 20 K. Gmina wyzn. Leżajsk 10 K. Gmina wyznaniowa Kozowa 5 K. Członkowie tejże Gminy 5 K. Gmina wyzn. Jagielnica 12 K. 90 h. Dom bankowy „Schütz i Chajes" Lwów 10 K. Gmina wyznaniowa Waręż 4 K. Gmina wyzn. Zbaraż i tow 50 K. 70 h. Gmina wyzn. Pruchnik 21 K. 80 h. Na listę p. Pinkasa Menkesa Lwów 6 K. Stow. „Schewet Achim" Lwów 10 K. Gmina wyzn. Strussów 10 K. Adolf Orange Lwów 10 K. Dr. Józef Parnas Lwów 10 K. Gmina miasta Szczerzec 50 K. Stow. szynkarzy Lwów 50 K. Gmina wyzn. Klasno we Wieliczce 36 K. Herman Goldstein im. tow. „Chomen Dalim" Lwów 87 K. na listę p. Arona Graua Lwów 6 K. Gmina wyzn. Czortków 20 K. Stow. buchalterów na listę p. Marka Feuersteina Lwów 30 K. Gmina wyzn. Jarosław 52 K. 30 h. Gmina wyzn. Buczacz 20 K. Gmina wyzn. Żurawno 25 K. składka w tejże Gminie 28 K. 50 h. Gmina wyzn. Złoczów 50 K. Członkowie tejże Gmina 46 K. 10 h. Gmina wyzn. Zabłocie 21 K. 50 h. Stow. rękodzielników żyd. „Jad Charuzim" Lwów 33 K. Gmina wyzn. Tarnów 50 K.

Po dzień dzisiejszy wpłynęła łączna suma 3.037 K. 07 hal.

KRONIKA.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór p. Izaaka Ziffa na reprezentanta religii izr. do Rady szk. okręg. w Tłumaczu.

Stowarz. kolonii wakac. dla dziatwy wyzn. mojżesz., przesyła nam następujące pismo:

„Zarząd stowarzyszenia kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyzn. mojżeszowego we Lwowie, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim zwolennikom, którzy z okazyi otwarcia własnego domu w Dębinie okazali życzliwość swą dla instytucyi bądź przez osobisty współudział w uroczystości bądź też przez nadesłanie gratulacyi telegraficznych lub pisemnych oraz datków pieniężnych. — Tych wszystkich zaś, którzy z jakiejkolwiek przyczyny nie mogli być obecni, zaprasza zarząd do zwiedzenia kolonii w czasie pobytu dziatwy t. j. do 25. sierpnia.

W niedzielę kursują pomiędzy Lwowem a Dębiną pociągi spacerowe po znacznie zniżonej cenie jazdy (odj. ze Lwowa 10·15 rano, powrót z Dębiny o godz. 10·19 wieczór".

Notatkę naszą z 15. b. m., uzupełniamy obecnie jeszcze tem, że w rzędzie organizatorów około założenia i wybudowania kolonii, położył niemało zasług również p. Herman Hainbach, członek zarządu szpit. im. Lazarusa.

Uroczystość grundwaldzka w lwowskiej synagodze. Z okazyi 500-tnej rocznicy grunwaldzkiej odbyło się onegdaj o godz. 9½ r. nabożeństwo w świątyni postępowej izraelickiej na starym Rynku.

Po odśpiewaniu psalmów wygłosił rabin dr. Guttman okolicznościowe kazanie, w którem podniósł, że na polach Grunwaldu odbył się sąd boży nad obłudnym zakonem krzyżackim, który w imię wiary, miłości, siał tylko nienawiść i niezgodę, a poległ na polach tej ziemi, która przyjęła gościnnie żydów-tułaczy i dała im ochronę i prawa.

W krakowskiej synagodze odbyło się nabożeństwo równocześnie z nabożeństwem w kościołach katolickich.

Obecni byli wiceprez. Sare z gronem radców miejskich, prezyd. gminy wyzn. dr. Tilles z wiceprezyd. i członkami rady wyzn., prezes świątyni dr. Jurowicz z członkami zarządu, radca szkolny dr. Sternbach, dyr. Spitzer, radca sądu kraj. dr. Jurowicz, liczni obywatele i przedstawiciele różnych warstw ludności żydowskiej i chrześcijańskiej. Nabożeństwo odprawił kantor Fischer, który przy odgłosie organów w towarzystwie chóru odśpiewał modlitwę ceremonialną i psalm powitalny; potem celebrant przy otwartej arce z rodałami wygłosił specyalnie na grunwaldzką uroczystość ułożoną modlitwę w języku polskim. Wyrażona jest w niej radość, jaką żydzi w dniu dzisiejszym dzielą wraz z narodem polskim, jako wierni synowie tej ziemi, w której niedolach i męczeństwie uczestniczyli sercem i czynem. Kantor zanosząc modły solenne o błogosławieństwo i wyzwolenie, zakończył modlitwą, aby dzień grunwaldzki był zapowiedzią dni zwycięskich i szczęśliwych dla ziemi ojczystej.

Odśpiewaniem psalmu 111 zakończono nabożeństwo, które się odbyło w nastroju uroczystym.

Chełmszczyzna a żydzi. Warszawski *„Dzień"* pisze: Niedawno zaznaczyliśmy wystąpienie warszawskiej gazety litwackiej w sprawie Chełmszczyzny a żydów, przypominając, że już poprzednio deputacya żydowska udała się do biskupa Eulogjusza z prośbą, aby, gdy dokona odłączenia, nie pozbawił żydów praw, jakie mają tam obecnie.

Obecnie wileńska gazeta żydowska pisze: „Naiwnością jest sądzić, że rząd albo Duma wyróżni korzystnie żydów nowej gubernii od pozostałych żydów z „granicy osiedlenia" i że ustanawiając prawa obowiązujące w Cesarstwie, uczyni wyjątek dla żydów i nie uszczupli ich praw. A jeżeli gaz. żyd. warszawska radzi starać się o to, nie czuje ona, widocznie, jaki jest wynik tej rady. „Jeżeli nasi sąsiedzi stracą, to nam wszystko jedno, byleśmy my nie stracili" — taki jest morał tej rady. Jakiż odór cuchnie z niej, odór tem

silniejszy, gdy wspomnimy, jak małą jest nadzieja powodzenia takich starań obecnie, gdy rząd i Duma nie zaniedbują żadnej sposobności, aby dokuczyć żydom". Gazeta hebrajska dochodzi do wniosku, że taka droga przynosi tylko — hańbę!

Język polski a litwacy. Znany pisarz żargonowy, którego sztukę gra obecnie jeden z teatrów polskich w Warszawie, wystosował okólnik do warszawskich gazet litwackich, w którym proponuje dobry w zasadzie uczynek, a mianowicie wydanie księgi zbiorowej na rzecz licznych obecnie pogorzelców żydowskich. Lecz projektodawca, zwracając się między innemi do swych „kolegów warszawskich", nawoluje do umieszczenia w tej księdze utworów żargonowych, hebrajskich i rosyjskich, nie wspominając o polskich. Widocznie, aby się na narazić litwakom.

Za udział w kongresie. Rabin z Krzemieńczuga, nie został zatwierdzony przez gubernatora po ostatnich wyborach, pomimo próśb żydów. Gubernator odmówił zatwierdzenia z powodu, że rabin uczestniczył w kongresie syonistów, który odbył się przed rokiem w Hamburgu.

Cholera w Kijowie. W ciągu ostatniego tygodnia zarejestrowano (w gub. kijowskiej) 86 wypadków cholery, z nich 20 śmiertelnych. Od początku epidemii na cholerę zachorowało 747 osób, zmarło 233. W szpitalu żydowskim pozostaje 20 osób, przywieziono 3 osoby, stwierdzono cholerę u 2 osób, zmarła 1 osoba. Dane te pochododzą ze statystyki wydziału lekarskiego zarządu gubernialnego.

Prezes syonistów o prasie żydowskiej. W rozmowie z korespondentem „Frajnda", prezes syonistów D. Wolfsohn powiedział: „Od ostatniego kongresu, do dnia dzisiejszego, czytałem tyle kłamstw, że gdyby nie chodziło o prasę żydowską, musiałbym się nieraz zwrócić do sądu... A sądzę, że nieprawdziwość i nieostrożność pochodzą stąd, że prasie tej brak poczucia odpowiedzialności i czuje się ona zupełnie wolną od wszelkich obowiązków społecznych".

Mały kongres syonistów, zgromadził w Berlinie przeszło 50 delegatów z różnych krajów. Z Warszawy byli pp. A. Podliszewski, M. Feldstein i N. Sokołów; z Łodzi kaznodzieja Braude. Po długich polemikach między zwolennikami a przeciwnikami obecnego prezesa organizacyi, bankiera D. Wolfsohna, nastąpiła zgoda między nimi. Postanowiono obecny komitet wykonawczy powiększyć o trzy osoby. Kongres międzynarodowy zwołany zostanie latem r. 1911 zapewne w Wiedniu. Po kongresie ukonstytuuje się kolegjum w Berlinie lub Londynie, które będzie kierowało sprawami syonistycznemi.

KOMUNIKATY.

Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy we Lwowie, przy ul. Bernsteina l. 12. donosi, że ma obecnie kilka posad kantorzystów i praktykantów biurowych do obsadzenia.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.